



## Pozytywna i negatywna ekсклюzja ekologiczna – próba zestawienia

### Positive and Negative Ecological Exclusion – an Attempt to Compare

**MARCIN PEŁKA**

*Institut Filozofii, Uniwersytet Mikołaja Kopernika,*

*ul. Fosa Staromiejska 1a, 87-100 Toruń,*

*E-mail: smut\_ny@poczta.fm*

---

#### **Abstract**

In the first point of the article, I define the terminology of the issue, primarily I define how I will use the term *exclusion*. In the second point, I describe the negative significance of social exclusion for ecological reasons, which occurs due to the progressive destruction of the natural resources of our planet. The third point is devoted to the commonly positive understanding of ecological exclusion which is reflected in the bio-regionalists' postulate to draw an area of pristine and untouched nature. The last point, concerns counteraction against the negatively understood exclusion from the ecological perspective. I focus here mainly on postulates created in the field of humanities involved in ecology and the idea of sustainable development.

**Key words:** social exclusion, ecological problems, sustainable development, environmental ethics, eco-philosophy, eco-theology, eco-psychology, eco-pedagogics.

#### **Streszczenie**

W pierwszym punkcie artykułu określam zaplecze terminologiczne zagadnienia, przede wszystkim definiuję w jaki sposób posługiwać się będę pojęciem ekсклюzji (wykluczenia). W drugim punkcie opisuję negatywne znaczenie ekсклюzji społecznej ze względów ekologicznych, które wynika z postępującego wyniszczania naturalnych zasobów naszej planety. Trzeci punkt poświęcam czysto pozytywnemu rozumieniu pojęcia ekсклюzji ekologicznej ukazując podejmowany przez bioregionalistów postulat wytyczenia przestrzeni, w których przyroda pozostałaby w swym dziewiczym, nienaruszonym stanie. Ostatni punkt dotyczy problemu przeciwdziałania negatywnie rozumianemu wykluczeniu z perspektywy ekologicznej, skupiam się w nim głównie na postulatach nauk humanistycznych zaangażowanych na rzecz ekologii oraz na idei zrównoważonego rozwoju.

**Słowa kluczowe:** ekсклюzja społeczna, problemy ekologiczne, zrównoważony rozwój, ekoetyka, ekofilozofia, ekoteologia, ekopsychologia, ekopedagogika.

---

Celem niniejszego artykułu jest wspomniana w tytule próba zestawienia dwóch znaczeń ekskluzji ekologicznej – pozytywnej i negatywnej. Chodzi więc o to, aby we wzajemnych relacjach ukazać zarówno wykluczenie społeczne z perspektywy ekologicznej, jak i wykluczenie pewnych sfer przyrody spod wszelkiej ingerencji jakiegokolwiek społeczności. W punkcie pierwszym przedstawiam szerszą definicję pojęcia ekskluzji społecznej, a także zarysuję złożoność tej problematyki. W punkcie drugim przedstawiam ekskluzję społeczną ze względów ekologicznych i powołując się na literaturę i badania statystyczne, ukazuję skalę diagnozowanego problemu. W punkcie trzecim, traktującym o pozytywnym rozumieniu zjawiska ekskluzji, powołuję się na teorię bioregionalistów, w myśl której pozytywnie wartościowane wykluczenie ekologiczne rozumiane jest jako wyłączenie spod działań wszelkich ludzkich społeczności pewnych regionów naturalnego dobrostanu naszej planety. Punkt ostatni zestawia obie perspektywy, a także wykazuje, iż realizacja pozytywnie rozumianej ekskluzji ekologicznej nie jest wystarczającym sposobem przeciwdziałania skutkom negatywnego wykluczenia ekologicznego.

## 1. POSTAWIENIE ZAGADNIENIA

Jest nader oczywiste, że kategoria ekskluzji okazuje się bardzo nośna i pojemna, gdyż pozwala ujmować mnogość diagnozowanych problemów społecznych, politycznych, ekonomicznych, gospodarczych etc. Samo zjawisko ekskluzji nie daje się jednak jasno zdefiniować, gdyż rozpiętość tematyczna problemu, wielość stanowisk badawczych, a także mnogość rozważanych przypadków uniemożliwia jej precyzyjne określenie (Grotowska-Leder, 2005, s. 25). Stworzenie jednej, precyzyjnej definicji dla wszystkich rodzajów ekskluzji (czy opozycyjnym doniej planom inkluzji) jest niemożliwe, gdyż definicje takowe zawsze ograniczałyby się jedynie do pewnych przejawów wykluczenia. Proponuję zatem ogólną, roboczą definicję: problem ekskluzji dotyczy człowieka (jako jednostki, grupy bądź ogółu), który ma ograniczony lub uniemożliwiony dostęp do szeroko rozumianych dóbr. Taka definicja pozwala ująć problem całościowo, możliwe jest także jej doprecyzowywanie w zależności od przyjętego kontekstu badawczego. Możemy więc mówić o ekskludowanych jednostkach (np. uczniowie, którzy ze względu na swe pochodzenie uczą się gorzej niż reszta klasy (Rek, Woźniak, 2005), grupach społecznych (np. problem i

zasadność asymilacji mniejszości narodowych<sup>1</sup> czy bezrobocia społeczności popegeerowskich (Karwacki, 2005)), a nawet całych społeczeństwach (np. ekskluzja państw autorytarnych i totalitarnych na arenie międzynarodowej). Wspomniane w definicji dobra mogą być natury politycznej (rozumiane jako partycypowanie w kształtowaniu państwa), społecznej (jako interakcje z innymi przedstawicielami społeczeństwa), kulturowej (utrudnienie asymilacji lub niemożliwość asymilacji mniejszości kulturowych (Lewowicki, Szczurek-Boruta, Suchodolska, 2011)) i w zasadzie każdej innej w zależności od płaszczyzny badawczej.

Niezależnie od przyjętej perspektywy badań wykluczenie okazuje się zjawiskiem dynamicznym, a więc postępującym wraz z upływem czasu. Stąd trzy cechy wspólne wszystkim możliwym rodzajom ekskluzji, którymi są: procesualność, stopniowalność i historyczność. W odniesieniu do pierwszego z tych czynników wykluczenie jest procesem będącym społecznym mechanizmem „wypadania” jednostki czy grup społecznych z szeroko rozumianego życia społecznego, a pozwala on także zdiagnozować nakładanie i zazębianie się różnych przyczyn społecznego wykluczenia (gdy na przykład brak pracy skutkuje utratą niezależności finansowej, ubóstwem, brakiem podstawowej opieki medycznej, prowadzi do alkoholizmu itp.). Drugi czynnik odsłania poszczególne stopnie procesu ekskluzji, ukazując na konkretnych przypadkach jej pogłębianie (rozpatrując na przykład drogę od utraty pracy aż po popadnięcie w trwałą niezdolność do podjęcia jakiegokolwiek pracy). Trzeci czynnik, ujmujący historyczność ekskluzji społecznej, koreluje ze stwierdzeniem Foucaulta, że organizacja każdego społeczeństwa z konieczności posiada pewien margines, „osad”, coś, co nie pasuje, a zatem jest ze wspólnoty wyłączone (Grotowska-Leder, 2005, s. 28). Mowa o osobach, które znajdują się w społeczeństwie, ale z konieczności posiadają w nim status obcego, innego<sup>2</sup>. Sensowność badań nad historycznością zjawiska ekskluzji jest dodatkowo umotywowana faktem, że odejście od dawnego schematu społecznego, w którym każdy od urodzenia miał przypisane mu miejsce, postępujące rozwarstwienie społeczne oraz wciąż przyspieszające przemiany społeczne, ekonomiczne czy technologiczne sprawiają, iż możemy zaobserwować coraz więcej aspektów i przejawów społecznej ekskluzji.

---

<sup>1</sup> Jako przykład można tutaj podać tekst Renaty Jankowskiej o francuskich problemach z mniejszościami narodowymi (Jankowska, 2010). Autorka wskazuje, że do głównych problemów związanych z imigracją należy tworzenie przez imigrantów enklaw, bezrobocie i problemy językowe, zaś sami Francuzi, ze względu na negatywne stereotypy i brak skutecznej polityki społecznej, nie potrafili zadbać chociażby o własnych obywateli, którzy czuli się Francuzami, a ich przodkowie byli imigrantami.

<sup>2</sup> Kategoria „Innego” częstokroć ma kluczowe znaczenie dla badań nad zjawiskiem ekskluzji społecznej. Jak zauważa Joanna Wawrzyniak (2010, s. 299): „Społeczne postrzeganie osoby z piętnem »Innego« zaczyna decydować o jej dostępie do dóbr, życia społecznego, o korzystaniu przez nią z praw, o reglamentacji poszczególnych form aktywności i kontaktów. Należy jednak pamiętać, że pojęcie „Innego” jest znaczeniowo szersze niż pojęcie osoby wykluczonej, gdyż inność nie zawsze prowadzi do ekskluzji społecznej.

Zaproponowana wcześniej definicja nie dotyczy jednak trzech rodzajów wykluczenia, które na potrzeby niniejszego tekstu chciałbym nazwać: ekskluzją dobrowolną, ekskluzją domniemaną i ekskluzją pozytywną. Z ekskluzją dobrowolną mamy do czynienia, gdy jednostka lub grupa świadomie i celowo wyklucza się ze społeczeństwa. W sensie jednostkowym może to być artysta wychodzący poza konwenanse i porzucający normy społeczne<sup>3</sup>, jako grupę możemy tu podać za przykład komuny hipisowskie, organizujące się we własne społeczności w obrębie danego społeczeństwa. Ekskluzję domniemaną rozumiem jako pojęcie określające osoby, które niesłusznie uważa się za społecznie wykluczone. Dobrym przykładem będą tutaj zbieracze nazywani potocznie „zlomiarzami”, wśród których poza bezdomnymi i ubogimi znajdują się też osoby, które w obliczu braku pracy przyjęły postawę aktywną, zajmując się wielkomięskim zbieractwem zapewniającym im finansową niezależność, a także możliwość utrzymania rodziny i finansowego wsparcia bliskich (Dębowski, 2005). Za przykład ekskluzji pozytywnej uważam zaś postulat bioregionistów dotyczący wytyczenia sfer przyrody, które pozostawałyby poza inwazyjną ingerencją ze strony człowieka, aby natura mogła ewolucyjnie rozwijać się w sposób niesterowany i niezagrożony. Co warto podkreślić, trzy wyszczególnione przeze mnie przypadki ekskluzji nie wymagają żadnych planów inkluzji, a więc powtórnego włączenia w obręb społeczeństwa jednostek uważanych za wykluczone ani też przywrócenia wytyczonych obszarów natury pod panowanie człowieka. Osoby i społeczności świadomie wyłączające się ze społeczeństwa i konstatające zachodzące w nim procesy uznałyby próby społecznej inkluzji za przejaw pogwałcenia ich niezależności i prawa do samodzielnego decydowania o sobie. Podobnie grupy społeczne, które mylnie uznane są za wykluczone, nie potrzebują przywrócenia do społeczeństwa, gdyż tak naprawdę znajdują się w jego obrębie i wykonują na jego rzecz pozytywną pracę. Nie inaczej jest z postulatem bioregionalizmu, który nie wymaga zaniechania, lecz propagowania i realizacji.

Celem niniejszego artykułu jest więc ukazanie relacji pomiędzy pozytywną ekskluzją ekologiczną (wykluczeniem pewnych obszarów natury spod wszelkich wpływów jakiegokolwiek społeczności) a negatywną ekskluzją ekologiczną (a więc społecznego wykluczenia pewnych grup społecznych z powodów ekologicznych).

---

<sup>3</sup> O postawie artysty-outsidera pisał szerzej Łukasz Zaorski-Sikora, wskazując jako jego źródło romantyczny mit osamotnionego, niezrozumianego i wykluczonego twórcy. Z jego badań wynika wniosek, iż współczesny artysta nie musi być outsiderem, którego dorobek docenimy może zostać dopiero po śmierci, jednak dzisiejsi twórcy przejawiają silną tęsknotę do tego wyobrażenia. „Być może jest to nostalgiczna walka „artysty-insidera” ze światem zaludnionym przez samych outsiderów” (Zaorski-Sikora, 2010, s. 339).

## 2. EKSKLUZJA EKOLOGICZNA W ZNACZENIU NEGATYWNYM

Mówiąc o negatywnym rozumieniu ekskluzji ekologicznej mam oczywiście na myśli wykluczenie społeczne ze względów ekologicznych. Wiąże się ono nieodzownie z wciąż dominującym paradygmatem niczym nieograniczonego wzrostu gospodarczego. Paradygmat ten traktuje naturę przedmiotowo, wiedzie nas ku dobrobytowi ekonomicznemu, zabezpieczając nasze potrzeby życiowe i zapewniając wysoką jakość naszej egzystencji, ale też skutkuje stopniowym wyniszczaniem naturalnego środowiska. Sprawia to, że coraz szybszy postęp techniki i technologii, przemian cywilizacyjnych i wzrost konsumpcjonizmu, które okazały się sukcesem człowieka, stały się również klęską świata przyrody, dając ciche przyzwolenie na „rabunkową gospodarkę człowieka na naszej planecie” (Ciążela, Dziarnowska, 2010, s. 7). Człowiek, będący przecież częścią świata naturalnego, paradoksalnie okazuje się jego naturalnym opozycjonistą. Prowadzi bowiem politykę szeroko zakrojonej eksploatacji naturalnych zasobów, by w imię własnego dobrobytu i polepszania standardów życia sukcesywnie wyniszczać dobrostan przyrody i dokonywać zaniżania standardu ekologicznego. Ujawnia się w tym miejscu krótkowzroczność panującego paradygmatu, który dla wymiernych i doraźnych korzyści prowadzi do niewspółmiernych i długofalowych zniszczeń świata przyrody.

Nadmiemy też, że jest to paradygmat szczególnie niebezpieczny w dobie wciąż przyspieszającej globalizacji, „globalizują się bowiem zarówno ludzkie działania, jak i wynikające z narastania procesów globalizacji negatywne skutki” (Ciążela, Tyburski, 2012, s. 7). Jest nader oczywiste, że ludzkość, która dotąd pozostawała podzielona na izolowane, lokalne struktury społeczne, podlega procesowi coraz dalej idącej integracji. W jej wyniku niepomierne wzrastają możliwości rozwojowe i poszerza się zakres możliwych sposobów eksploatacji przyrody. Prowadzi to do sytuacji niespotykanej dotąd w dziejach ludzkich, gdy błędne i nieodpowiedzialne decyzje podjęte w jednym zakątku naszego globu mają katastrofalny wpływ na jego inne rejony, lub gdy lokalnie prowadzą do stanu klęski ekologicznej. Należy także wspomnieć o problemie globalnie rozumianej eksplozji demograficznej, która staje się dodatkowym czynnikiem przyspieszającym proces wyniszczania naturalnych zasobów naszej planety. Mam na myśli fakt, że opisywany tutaj paradygmat nie tylko stale przekracza samoregeneracyjne możliwości przyrody, lecz także zwiększa się liczba „beneficjentów” tegoż paradygmatu.

Panujący powszechnie postulat nieograniczonego, wciąż przyspieszającego rozwoju gospodarczego z oczywistych względów generuje coraz więcej problemów praktycznych, za którymi częstokroć nie nadąża namysł teoretyczny. Nie można co prawda powiedzieć, że

wszystkie negatywne skutki zarysowanego wyżej paradygmatu są nie do przewidzenia, jednak należy stwierdzić, że wiele spośród nich zauważanych jest dopiero *post factum* (Dąbrowski, 2010). Równie oczywista wydaje się potrzeba wypracowania nowego paradygmatu, gdyż dalsze panowanie dotąd obowiązującego w perspektywie długofalowej grozi zaistnieniem stanu, w którym dalsza egzystencja człowieka okaże się niemożliwa. „Degeneracja przyrody przyjmuje bowiem globalną skalę oraz tak złożony charakter, że staje się totalnym zagrożeniem dla przetrwania człowieka, a nawet ocalenia na naszej planecie życia jako takiego” (Sadowski, 2015, s. 25). Kluczową rolę pod tym względem odgrywa nie tylko tworzenie międzynarodowych i ponadpaństwowych projektów, lecz zwłaszcza budzenie świadomości ekologicznej oraz odpowiedzialności globalnej i międzypokoleniowej. Do tych kwestii powrócę jeszcze w dalszej części niniejszego artykułu, w tym jednak miejscu sygnalizuję je z tego względu, że częstokroć zarysowana wyżej problematyka bywa bagatelizowana na skutek potwornej wręcz ignorancji. Postulat dbania o zagrożone, powszechne dobro, jakim jest naturalny dobrostan naszej planety, nie może być przesłaniany wymiernymi i krótkowzrocznymi korzyściami materialnymi, jakie wynikają z wyniszczania naturalnych zasobów. Nie można go również banalizować, uznając za problem wyolbrzymiony i wciąż odległy.

Zilustrowaniu kwestii dotąd sygnalizowanych służą konkretne statystyki. Sadowski, za Pegovem, podaje interesujące dane. Szacuje się, że przekształcenie pierwotnych ekosystemów na potrzeby samego tylko rolnictwa skutkuje utratą 12% biomasy w skali globalnej, zaś w skutek ogólnie rozumianej działalności człowieka straty te sięgają 27%. Około 23% powierzchni lądów naszego globu odznacza się niską produktywnością na skutek poziomu ich ekologicznego zdegradowania. Równoległe do tych przemian wciąż postępują procesy wyjaławiania i pustyńnienia gleby, wraz z rozrastaniem się miast (urbanizacja i przyrost naturalny) spada jakość wody, gleby i powietrza oraz przyspiesza deforestacja planety. Skala tych problemów jest trudna do oszacowania, gdyż wszelkie statystyki stają się nieaktualne już w momencie publikacji. Można jednak powołać się na dane ogólne: „Człowiek nie przeobraził znacząco jedynie 27% powierzchni ekosystemów lądowych, częściowo zmienił 36,7%, a całkowicie przekształcił 36,3% powierzchni wszystkich lądowych ekosystemów, wyłączając lodowce” (Sadowski, 2015, s. 23). Jak się zdaje, powyższe statystyki (pomijające kwestię stopnia wyniszczenia ekosystemów wodnych oraz spadku populacji i liczby gatunków zwierząt) wystarczająco uwidoczniają stopień degeneracji naturalnego dobrostanu naszej planety. Podkreślić należy jednak pewien fakt. Otóż są to dane z roku 2008, a więc przedstawione w nich wartości, na skutek wciąż postępującego wyniszczania zasobów naturalnych, okazują się nieaktualne, gdyż są mocno zaniżone. Możemy też powołać się na nieco bardziej aktualne wyliczenie, które ukazuje stopień wzmiankowanych tutaj procesów.

Corocznie WWF ustala, kiedy w danym roku wypada Dzień Długu Ekologicznego. Jest to ironicznie rozumiane „ruchome święto” wskazujące termin, w którym jako populacja wykorzystaliśmy naturalne zasoby, jakie przyroda jest w stanie wygenerować (odnowić) w skali roku. W 2017 r. padł niechlubny rekord, gdyż dzień ten „obchodziliśmy” już 2 sierpnia. Oznacza to, że przez pięć kolejnych miesięcy zaciągaliśmy ekologiczny dług z „naturalnej puli” roku przyszłego, w którym i tak (według wszelkich prognoz) ponownie rekord zostanie pobity (Karasińska, 2017).

Jasnym staje się, że w wyniku degradacji naturalnego dobrostanu planety dochodzi do ograniczenia możliwości partycypowania w dobru, którym jest natura. „W kontekście owych problemów można w sposób zasadny mówić o nowej kategorii wykluczenia, a mianowicie o wykluczeniu o charakterze ekologicznym, które już dziś dotyka coraz więcej grup i zbiorowości ludzkich na wszystkich niemal kontynentach” (Tyburski, 2013, s. 96). Nadmienimy, że powyższy cytat pochodzi z książki Włodzimierza Tyburskiego, który w zasadzie jako pierwszy w naszej rodzimej literaturze powziął próbę analizy wzmiankowanego zagadnienia. Wykazał także, że dbanie o ochronę kapitału przyrodniczego jest niezbędne nie tylko ze względu na samą przyrodę, ale też z uwagi na człowieka, który stanowi ważną, lecz nieuprzywilejowaną jej część, który bez wypracowania postawy dążącej do harmonijnej relacji ze środowiskiem naturalnym i bez imperatywu dbania o to środowisko sam nie będzie mógł poprawnie egzystować (Tyburski, 2013, s. 97). Dostęp do dobra, jakim jest natura, winien być równomierny, gdyż bez czystej wody, żyznej gleby czy też niezanieczyszczonych produktów spożywczych jakość życia ludzkiego będzie się degradowała coraz szybciej, co już dziś przekłada się na nasze samopoczucie i kondycję fizyczną.

Negatywnie rozumiane wykluczenie ekologiczne, a więc wykluczenie społeczne z powodów ekologicznych, jest oczywiście zjawiskiem, które podlega stopniowaniu. Mam tu na myśli fakt, że poszczególne społeczności, lub nawet całe społeczeństwa, w różnym stopniu mają ograniczone lub uniemożliwione korzystanie z dobra, jakim jest ogólnie rozumiana natura. Oprócz zjawisk, które przejawiają charakter globalny, a zatem takich, jak efekt cieplarniany, występują zjawiska lokalne, które da się klasyfikować według stopnia natężenia szkodliwości dla życia i zdrowia człowieka. Spróbujmy zresztą dokonać takiego nieformalnego zestawienia. Bardzo pozytywnie odznaczałyby się w nim kraje skandynawskie, w których mądra i dobrze przemyślana polityka proekologiczna sprawia, że w zasadzie omawiany tutaj problem ich nie dotyczy. Nieco gorzej wypadłyby ogólnie rozumiane kraje wysoko rozwinięte i rozwijające się, gdyż to właśnie je dotyka problem kryzysu ekologicznego. W największym stopniu dotyczą ich wspomniane kwestie urbanizacji, zanieczyszczenia powietrza, gleby, wód i deforestacji, które w sposób nie zawsze widoczny, acz wymierny, przekładają się na spadek jakości życia i zdrowia obywateli. Za trzeci

stopień degeneracji naturalnego dobrostanu uważam natomiast te rejony naszej planety, w przypadku których mówić możemy wręcz o katastrofie ekologicznej. To właśnie im poświęcę baczniejszą uwagę, gdyż stanowią najbardziej jaskrawe przykłady zjawiska ekskluzji ekologicznej.

Instytut Blacksmith i Zielony Krzyż co jakiś czas sporządzają listę najbardziej skażonych rejonów naszego świata, kładąc nacisk na to, aby prezentowane w niej przykłady pochodziły z różnych kontynentów i ukazywały odmienne przyczyny ekologicznych katastrof. Wynotowuję tutaj 10 przypadków, jakie na tę niechlubną listę trafiły w roku 2013<sup>4</sup>:

1. Agbogbloshie, przedmieścia Akry, stolicy Ghany. Zwane są one „toxic city”, co wynika z faktu, że kraje pierwszego świata pod przykrywką pomocy humanitarnej uczyniły z nich składowisko odpadów AGD i RTV. W Akrze nie ma nowoczesnych metod składowania i przetwarzania odpadów tego typu, zaś biedna ludność miejscowa w celu pozyskania surowców wtórnych zajmuje się rozmontowywaniem starych urządzeń. Sam proces wypalania kabli służący odzyskaniu zawartej w nich miedzi uwalnia do atmosfery metale ciężkie, przyczyniając się do skażenia gruntów i wód.
2. Czarnobyl na Ukrainie. Jest to jeden z najbardziej znanych przykładów trwałej katastrofy ekologicznej, w wyniku której ucierpiało 10 milionów Ukraińców i obywateli państw sąsiednich. Do dzisiaj na skutek oddziaływania radioaktywnego pyłu skażona pozostaje trzydziestokilometrowa strefa wokół byłej elektrowni.
3. Rzeka Citarum w Indonezji. Uchodzi za najbardziej zanieczyszczoną rzekę świata, nazywana bywa płynącym wysypiskiem śmieci, gdyż na jej powierzchni unosi się taka ilość odpadów, że tylko miejscami dostrzegalna jest mętna tafla wody. Szacuje się, że stężenie ołowiu, kadmu, chloru i pestycydów kilkukrotnie przewyższa światową średnią, co jednak nie zmienia faktu, że jest to woda, której używa się w tamtejszych gospodarstwach domowych i fabrykach.
4. Dzierżyńsk w Rosji jest miastem, które w 2007 r. trafiło do *Księgi rekordów Guinnessa*. Zdobyło status najbardziej zanieczyszczonego miasta świata, wygrywając nawet z Czarnobyliem. Rzecz jednak w tym, że Dzierżyńsk, a więc miasto, w którym w okresie zimnej wojny produkowano broń biologiczną i składowano odpady, zamieszkuje ćwierć miliona ludzi. Z zakopanych odpadów wciąż ulatnia się śmiertelnie sarnin, zaś wody gruntowe zawierają dioksyny i fenol, których stężenie jest tu kilka tysięcy razy większe niż w jakichkolwiek innych wodach naszego globu. Sprawia to, że długość życia mieszkańców, dziesiątkowanych przez rozliczne nowotwory, wynosi około 45 lat.

---

<sup>4</sup> Większość danych podaję za artykułem: *Nasz skażony świat*, Agora, nr 48 (1 XII 2013), 76–77.



5. Hazaribag w Bangladeszu jest miastem, którego mieszkańcy utrzymują się z pracy w licznych garbarniach stosujących przestarzałe i szkodliwe metody garbowania skóry. Według danych z 2013 r. do rzeki Buriganga wlewano dziennie 22 tysiące litrów substancji toksycznych, zawierających między innymi mutagenny chrom sześciowartościowy. Podkreślmy, że jest to rzeka, której wody stanowią podstawę funkcjonowania gospodarstw domowych.
6. Kabwe w Zambii to miasto, w którym u progu XX wieku odkryto złoża kadmu i ołowiu, rozpoczynając ich wydobywanie bez oglądania się na życie i zdrowie mieszkańców, których liczba przekracza dziś ćwierć miliona. W mieście tym stale wzrasta odsetek uszkodzeń mózgu, zaś u dzieci diagnozuje się zawartość ołowiu we krwi, która dziesięciokrotnie przekracza dopuszczalne normy.
7. Kalimanta w Indonezji jest miejscem, w którym od XIX wieku wydobywa się złoto. Do jego wytopienia ze skał używa się rtęci, której rocznie ponad 10 ton przenika do środowiska, zwłaszcza do wód gruntowych.
8. Rzeka Matanza-Riachuelo w Argentynie służy ponad 15 tysiącom fabryk do „użytkowania” odpadów chemicznych. Sprawia to, iż rzeka ta, która przepływa również przez Buenos Aires, obfituje między innymi w cynk, ołów, miedź, nikiel i chrom, zagrażając zdrowiu i życiu 20 tysięcy obywateli zamieszkujących przy jej linii brzegowej.
9. Delta Nigru w Nigerii jest miejscem, w którym międzynarodowe rafinerie wydobywają ropę naftową. Kilkaset razy rocznie dochodzi tu do wycieków ropy, w efekcie których ubodzy mieszkańcy piją i myją się skażoną wodą.
10. Norylsk w Rosji jest jednym z najbardziej wysuniętych na północ miast kraju. Pada tu czarny śnieg, w promieniu 50 kilometrów od miasta nie występuje żadna roślinność, zaś jego mieszkańcy żyją średnio 10 lat krócej od innych obywateli Rosji. Wynika to z faktu, że w mieście funkcjonuje największy na świecie zakład wytopiający metale ciężkie. Z jego kominów do atmosfery rocznie ulatuje po pół miliona ton tlenku miedzi i tlenku niklu oraz dwa miliony ton dwutlenku siarki.

### 3. EKSKLUZJA EKOLOGICZNA W ZNACZENIU POZYTYWNYM

W poprzednim punkcie wynotowałem najbardziej wyraziste (by nie powiedzieć dosadne) przykłady rejonów naszego świata, w których całym społeczeństwom przychodzi żyć w warunkach klęski ekologicznej. Czyniąc powyższą prezentację, chciałem nie tylko ukazać stopień

społecznego wykluczenia ze względów ekologicznych, lecz także zarysować kontekst dla ukazania skrajnie odmiennych, pozytywnych projektów wykluczenia ekologicznego. Jest nader oczywiste, że w dobie powszechnej industrializacji i przyspieszania procesów pociągających za sobą wyniszczanie naturalnego środowiska konieczne jest tworzenie przestrzeni, w których zapewnia się przyrodzie możliwość przetrwania i niczym nieskrępowanego, harmonijnego rozwoju. Bez wątpienia, „konieczne są działania mające na celu ochronę kapitału przyrodniczego środowiska, nie tylko ze względu na jego samoistną wartość, ale również w celu zapewnienia różnym grupom, a często i całym zbiorowościom, w miarę równych szans w dostępie do tych wartości, którymi świat przyrody dysponuje” (Tyburski, 2013, s. 97). Do rangi imperatywu moralnego urasta więc przekonanie, że każdy człowiek powinien mieć zapewniony dostęp do czystego powietrza, niezanieczyszczonej wody, nieskażonej gleby, a także do wypoczynku w naturalnym krajobrazie, który odgrywa niepomiarłą, pozytywną rolę dla naszego zdrowia i samopoczucia. Uwidocznia się więc potrzeba zaniechania lub przemodelowania dotąd obowiązującego paradygmatu, która byłaby następstwem budzenia ekologicznej odpowiedzialności globalnej i merytorycznej, rzeczowej dyskusji.

Ważnym i interesującym głosem w toczących się od ponad pół wieku dyskusjach okazuje się stanowisko, jakie zajęli bioregionaliści. Zgodnie z przyjętą przez nich perspektywą naturalne środowisko naszej planety dzieli się na bioregiony, a więc lokalne ekosystemy nieposiadające ostro zarysowanych granic. Każde z nich posiada pewien unikatowy charakter, podyktowany różnorodnością fauny i fory, odmiennością uwarunkowań klimatycznych, geograficznych i środowiskowych. Ponadto wszystkie bioregiony stanowią wartość samą w sobie. Ich trwanie i rozwój leży w interesie człowieka, który nie jest tu ujmowany jako naturalny opozycjonista świata natury, lecz jako jego wyróżniony przedstawiciel, który winien szukać metod harmonijnego współżycia z nią, a więc możliwości koegzystencji z bioregionem swego zamieszkania. Przedstawiciele tego nurtu, zwłaszcza zaś Dave Foreman, proponują także pewną ideę, którą nie bez słuszności Tyburski uznał za pozytywny przejaw ekсклюzy ekologicznej: „W każdym bioregionie powinny istnieć obszary wykluczone z użytkowania przez człowieka pozostawione same sobie, aby mogły realizować swoją doniosłą rolę ewolucyjną” (cyt. za: Tyburski, 2013, s. 97). Bioregionalistom chodziło więc nie tylko o zastąpienie postawy antropocentrycznej postawą biocentryczną, nie tylko o szukanie sposobów takiej organizacji życia ludzkiego, która nie wyrządzałaby szkody danemu bioregionowi, lecz także o wytyczenie w każdym bioregionie takich rezerwatów dzikiej przyrody, „gdzie występują wszystkie istoty żywe, a naturalne procesy przebiegają bez zakłóceń” (cyt. za: Tyburski, 2013, s. 97). Prezentowany tutaj główny postulat ruchu nie ogranicza się jedynie do izolowania konkretnych przestrzeni świata przyrodniczego,

które pozostawałyby poza wszelką ingerencją ze strony człowieka. Konieczne jest również ich łączenie „naturalnymi korytarzami umożliwiającymi swobodny przepływ materiału genetycznego między tymi rezerwatami, a także pomiędzy bioregionami” (cyt. za: Tyburski, 2013, s. 98). Pełna izolacja wytyczonych sfer oznaczałaby ograniczenie możliwości ich naturalnego rozwoju, natomiast łączenie tych przestrzeni za pomocą korytarzy ułatwiłoby przyrodzie naturalną ewolucję.

Jak wspomniałem, zdaniem bioregionalistów dbanie przez lokalne społeczności o unikatowy, przyrodniczy dobrostan leży w interesie tychże społeczności. Nie jest to oczywiście interes rozumiany jako wymierne korzyści materialne, gdy bowiem zaczniemy go rozumieć w ten sposób, szybko porzucimy podejście biocentryczne na rzecz antropocentrycznego, a więc wyrażającego się w bilansie zysków i strat, jakie wynikają z gospodarczej i przemysłowej eksploatacji terenów, które należy chronić. Jak stwierdził Jim Dodge: „bioregion tworzą te społeczności lokalne, które zgadzają się na zachowanie roślin i zwierząt żyjących tutaj przed nimi. Dbalność o miejsce oznacza unikanie eksploatacji” (cyt. za: Korbel, 2002, która strona?). Silnie podkreślana jest także rola lokalnych tradycji, jakie wiążą się ze specyfiką naturalnego środowiska. Nie ulega jednak wątpliwości, że chodzi jedynie o te tradycje i zwyczaje, które nie mają nic wspólnego z brutalną ingerencją w dobrostan przyrody. Bioregionalisci dostrzegają bowiem niezmiernie ważną rolę świata przyrodniczego dla kształtowania się lokalnych tradycji i poczucia tożsamości każdej wspólnoty. Jeżeli jednak kultywowane zwyczaje skutkują zachwianiem naturalnego rytmu i równowagi w przyrodzie, muszą zostać zaniechane, gdyż w perspektywie długofalowej okazują się szkodliwe nie tylko dla danego bioregionu, lecz także dla żyjącego w nim człowieka. Ten punkt widzenia da się zresztą uzasadnić także z nieco szerszej perspektywy, a mianowicie opierając się na konstatacji dotyczącej dziejowego pierwszeństwa natury względem wyrastającego z niej człowieka. Człowiek wyewoluował ze świata przyrody, stał się jej najwybitniejszym przedstawicielem, ale też nie może bez niej poprawnie funkcjonować i nie wolno mu przyjmować względem niej postawy roszczeniowej, w wyniku której nader krótkowzrocznie przedkłada własne, doraźne korzyści nad dobro świata przyrodniczego.

Lepszemu zrozumieniu idei bioregionalizmu, a więc także podnoszonej przez jego zwolenników idei pozytywnie rozumianego wykluczenia ekologicznego, służyć może sześć zasad wyartykułowanych przez Thomasa Berry’ego. Pierwszą można nazwać zasadą równorzędności gatunkowej, gdyż głosi, że wszystkie gatunki zamieszkujące dany region mają takie samo prawo do życia i korzystania z niego, a także posiadają prawo do swobodnej migracji przez wyznaczone w tym celu korytarze. Druga zasada podnosi postulat opieki wzajemnej. Chodzi w niej o to, że każdy gatunek musi ograniczać własną ekspansję, a więc stopień

eksploatacji naturalnych zasobów danego terenu, jeżeli zagraża ona swobodnemu rozwojowi innych, współwystępujących na danym terenie gatunków. Trzecią funkcją bioregionalizmu jest edukacja w duchu danego bioregionu. Zdaniem Berry'ego każdy bioregion dostarcza wzorców fizycznej, chemicznej, biologicznej i kulturowej edukacji, której nie można ograniczać do zwykłego szerzenia informacji, lecz która powinna także opierać się na empirycznym doświadczaniu piękna danego bioregionu. Funkcja czwarta nazwana zostaje zasadą „samozarządzania”. Wynika ona z prostego spostrzeżenia, iż każdy bioregion, jako że powstał w wyniku naturalnych procesów ewolucji, cechuje się pewnym wewnętrznym porządkiem. Dbanie o zachowanie tego porządku, zwłaszcza zaś o zachowanie naturalnych biorytmów świata przyrodniczego, jest moralnym obowiązkiem człowieka, który wszystkich przedstawicieli fauny i flory powinien postrzegać jako współmieszkańców bioregionu. Funkcja piąta jest zasadą „samouzdrawiania”. Jeżeli bowiem bioregion posiada pewien wewnętrzny, zharmonizowany porządek, to przejawia także naturalną zdolność do samoregeneracji, a zatem także do zaleczenia szkodliwych skutków zewnętrznej ingerencji w świat przyrody. Ostatnią z wynotowanych przez autora zasad jest zasada ekspansji i samowystarczalności. Wynika ona z konstatacji, że do pewnego stopnia każdy bioregion jest samowystarczalny i posiada zdolność poszerzania swego zasięgu terytorialnego. Podkreślmy, że jest to kolejna funkcja bioregionu, która nie dotyczy tylko świata przyrodniczego, lecz także kultury, jaką człowiek tworzy w danej przestrzeni (Korbel, 2002).

#### **4. PRZECIWDZIAŁANIE NEGATYWNEJ EKSKLUZJI EKOLOGICZNEJ**

Zestawienie dwóch odmiennych znaczeń wykluczenia ekologicznego wiedzie do kilku istotnych wniosków. Przede wszystkim należy zwrócić uwagę, że zachodzi tu problem niewspółmierności. Mam na myśli fakt, że wciąż postępujące wyniszczanie naturalnego środowiska sprawia, iż pogłębia się zjawisko ekskluzji społecznej z przyczyn ekologicznych, zaś postulat pozytywnie rozumianej ekskluzji ekologicznej wciąż pozostaje w sferze teorii. Co warto podkreślić, sama idea bioregionalizmu, która ujmowana jest jako jedna z odmian ekologii radykalnej, raczej źle zniosła próbę czasu. Foreman, nie bez przyczyny uważany za jednego z czołowych ideologów ruchu, z czasem złagodził swe stanowisko, „koncentrując swój wysiłek na praktycznej działalności na rzecz ochrony cennych obszarów przyrodniczych i zagrożonych gatunków” (Tyburski, 2013, s. 28). Można powiedzieć, że po opuszczeniu założonej przez siebie organizacji Earth First! Foreman porzucił ideę bioregionalizmu na rzecz idei Dzikiej Ziemi, a więc odszedł od

propagowania światopoglądu, który nigdy nie stanie się światopoglądem powszechnie obowiązującym, i skupił się na praktycznych działaniach służących obronie dzikich, niepowtarzalnych regionów Ameryki przed ingerencją ze strony człowieka. O Foremanie wspominał w tym miejscu nie bez powodu. Jak się okazuje, nawet jeżeli bioregionalizm jako ruch poddawany jest krytyce i nawet jeśli często spotyka się on z zarzutem, że coś takiego jak naturalny bioregion po prostu nie istnieje<sup>5</sup>, to nawet wśród myślicieli i działaczy, którzy ruch ten opuścili, wciąż panuje przekonanie, że pozytywnie rozumiana ekсклюzya ekologiczna jest niezbędna.

Inny wniosek, jaki należy wyciągnąć z dokonanego zestawienia, wiąże się z raczej oczywistym spostrzeżeniem, że wykluczenie naturalnych stref przyrody spod ludzkiej ingerencji nie służy likwidacji problemu wykluczenia społecznego ze względów ekologicznych. Mam tu na myśli: wytyczenie przestrzeni, w których przyroda będzie mogła rozwijać się w sposób nieograniczony, nie sprawi, że zniknie problem ekсклюzyi społecznej ze względów ekologicznych. Pozytywna ekсклюzya ekologiczna bezpośrednio nie jest środkiem zaradczym dla negatywnej ekсклюzyi ekologicznej. Pierwsza bowiem ma przede wszystkim służyć zachowaniu naturalnego dobrostanu naszej planety, a więc służyć człowiekowi pośrednio. Druga natomiast jest problemem dotyczącym coraz więcej grup społecznych, a nawet całych społeczności, zaś tworzenie rezerwatów przyrody, nawet w niedalekim sąsiedztwie ludzi żyjących w stanie klęski ekologicznej, nie przysłuży się w sposób bezpośredni polepszeniu jakości ich życia i zdrowia.

Aby przeciwdziałać skutkom wykluczenia społecznego wynikającym z przyczyn ekologicznych, potrzebna jest dobrze przemyślana strategia długofalowa, uzależniona i dostosowana do każdego konkretnego przypadku. Różnorodność ekсклюzyi wymaga odmienności inkluzji. Odmienne są przyczyny skażenia rzek Citarum, Matanza-Riachuelo i Nigru, inna jest skala zanieczyszczenia powietrza ponad polskimi aglomeracjami w okresie jesienno-zimowym i nad Norylskiem. Zbieżnym okazuje się natomiast ich skutek, którym jest wciąż pogłębiający się spadek jakości ludzkiej egzystencji. Próbowanie kreślenia planów społecznej inkluzji stawia się często zarzut idealizmu i utopizmu, gdyż teorie społecznego włączenia opierają się na uogólnieniu i uniwersalizacji, przedstawiają pewne całościowe warianty życia społecznego, a zatem z zasady są intencjonalne i życzeniowe (Frysztacki 2005). Wynika to z faktu, że ich silne podłoże aksjologiczne odnosi się do ogólnych imperatywów moralnych, brzmiących górnolotnie i zazwyczaj bagatelizowanych jako nierealne, niemożliwe do realizacji. W niniejszym tekście nie

---

<sup>5</sup> O krytyce, z jaką spotyka się pojęcie bioregionalizmu i sama ideologia tego ruchu, pisał szerzej Janusz Korbel (2002). Zwracał między innymi uwagę, że krytycy zarzucali bioregionalistom, iż coś takiego jak „bioregion” nie istnieje, gdyż nie da się wytyczyć jego granic, że tradycje i zwyczajów nie da się zredukować do świata przyrody oraz że polscy zwolennicy bioregionalizmu często posługują się tym pojęciem w sposób zniekształcony i sprzeczny z intencjami jego twórców, a więc Amerykanów inspirowanych się postawą Indian.

chcę prezentować planów inkluzji do każdego z wcześniej wymienionych przypadków ekskluzji całych społeczności lokalnych. Pragnę jedynie ukazać nadrzędny powód, który stanowi ich wspólny mianownik.

Jak się zdaje, dla przeciwdziałania omawianej tutaj ekskluzji społecznej i niwelowania jej skutków kwestią kluczową okazuje się zmiana obowiązującego dotąd paradygmatu, o którym mówiłem wcześniej<sup>6</sup>. Jak wspomniałem, do jego zmiany potrzebne są zarówno międzynarodowe porozumienia, jak i szerzenie postawy globalnej odpowiedzialności ekologicznej. W kwestii pierwszego z tych dwóch wzajemnie powiązanych ze sobą czynników można stwierdzić, że opisywanie jego historyczności zdecydowanie wykracza poza horyzont problemowy niniejszego tekstu. Należy jednak postawić nieco ogólniejszy wniosek, że porozumienia najbardziej rozwiniętych krajów świata dalekie są jeszcze od zmiany czy przemodelowania starego paradygmatu, gdyż mozolnie i nie bez przeszkód zawierane kompromisy w większym stopniu służą ograniczeniu jego zgubnego wpływu niż wypracowaniu nowego modelu relacji na linii człowiek – natura.

Dlatego też niezmiernie ważne jest kształtowanie poczucia odpowiedzialności za naturalny dobrostan naszej planety. Szczególną rolę odgrywają pod tym względem nauki humanistyczne zaangażowane na rzecz ekologii oraz zyskująca coraz więcej zwolenników idea zrównoważonego rozwoju. Ekofilozofia w centrum swoich rozważań umieszcza „ideę ochroniarską” i dąży do zaniechania działań prowadzących do „obniżania się standardu ekologicznego” (Tyburski, 2013, s. 96). Ekoetyka przedstawia kodeks moralnych zachowań człowieka względem świata przyrody. Dowodzi także, że człowiek, pozostający częścią biosfery, ponosi moralną odpowiedzialność nie tylko za własną egzystencję i jej wysoki poziom, ale także za wszystkie organizmy żywe. Ekopsychologia udowadnia, że środowisko naturalne odgrywa dla nas „terapeutyczną rolę” (Tyburski, 2013, s. 241), zaś jego dewastacja i degeneracja wpływa na pogorszenie się naszego stanu psychicznego i samopoczucia. Ekoestetyka zwraca uwagę, że piękno przyrody uwrażliwia człowieka, pozwala mu poznać samego siebie i dostarcza mu niezbędnego wytchnienia. Również w teologii możemy wyodrębnić pewien szczególny namysł zwany ekoteologią, która poucza, że Bóg oddał nam Ziemię pod władanie nie po to, abyśmy

---

<sup>6</sup> Właśnie w jego kontekście najlepiej widać, że pozytywna ekskluzja ekologiczna nie jest środkiem zaradczym na negatywną ekskluzję ekologiczną. Na zasadzie eksperymentu intelektualnego jesteśmy sobie w stanie wyobrazić sytuację, w której zrealizowano postulowane przez bioregionalistów wytyczenie sfer przyrody, które pozostałyby poza wszelką ingerencją ze strony człowieka. Załóżmy teraz, że w tych regionach natura rozwija się w sposób niczym nieskrępowany, zaś poza nimi ludzkość wciąż kieruje się paradygmatem niczym nieograniczonego rozwoju gospodarczego. Jest jasne, że w perspektywie długofalowej oznaczałoby to zagładę stref wykluczonych spod ludzkiej działalności. Po pierwsze, byłyby to rejony o ostro wytyczonych granicach terytorialnych, do których mimo wszystko przedostawałyby się zanieczyszczone wody i powietrze, stopniowo niszcząc lokalne ekosystemy. Po drugie, globalne wyniszczenie naturalnego dobrostanu przy wciąż obowiązującym paradygmacie konsumpcyjnym sprawiłoby, że te naturalne rezerваты staną się naturalną rezerwą, po którą ludzkość sięgnie w końcu w celu eksploatacji.

nieprzebranie eksploatowali jej zasoby, lecz abyśmy opiekowali się całością stworzenia. Z kolei ekopedagogika wskazuje proste sposoby dokonywania zmian w systemie edukacyjnym, które posłużą budzeniu świadomości ekologicznej. Jej głównym postulatem jest ekoedukacja, pomyślana jako metoda wyrabiania świadomości ekoaktywnej, zwalczającej egoświadomość przedkładającą dobro człowieka nad potrzebami naturalnego środowiska. Nie będzie przesadne stwierdzenie, że wspomniane tu dyscypliny filozoficzne działają także na rzecz przeciwdziałania wykluczeniu społecznemu ze względów ekologicznych.

Nie inaczej jest z ideą zrównoważonego rozwoju, za przedstawicielki której uznać można wspomniane wyżej nauki humanistyczne. Głoszone przez nie idee sprzyjają wdrażaniu postawy zrównoważonego rozwoju, która w sposób wydatny przyczynia się do budzenia świadomości proekologicznej i może także sprzyjać inkluzji osób wykluczonych społecznie z powodów ekologicznych. Zdarzają się krytycy, którzy zarzucają jej nieśmiałość twierdzeń, wręcz zachowawczość (Tyburski, 2011, s. 15). Rozumieć ją jednak winniśmy jako głos zdrowego rozsądku, gdyż przejawia się ona w sposobie myślenia filozofów, ekonomistów i przedstawicieli wielu nauk, dla których oczywisty jest fakt, że w następstwie szybkiego rozwoju cywilizacyjnego i jego niszczycielskiej siły względem przyrody dewastujemy świat w tak szybkim tempie, że następne pokolenia nie będą w nim w stanie funkcjonować. Idea zrównoważonego rozwoju najlepiej wyraża się w dążeniu do krzewienia takiej postawy ludzkiej, która wprowadza ład pomiędzy dążeniami natury gospodarczej, ekonomicznej, społecznej czy politycznej a potrzebami przyrody, która przed naszą destrukcyjną ekspansją nie jest w stanie bronić się sama. Badacz i przedstawiciel tej filozofii Zbigniew Hull zwraca uwagę, iż zastosowanie teorii do praktyki pod tym względem będzie trudne, gdyż wymaga ono zmiany całego paradygmatu opartego na primacie nieograniczonej produkcji i konsumpcji. Podkreśla jednak, że wdrażanie postawy zrównoważonego rozwoju jest konieczne, ponieważ „globalny turbokapitalizm” pogłębi globalny kryzys ekologiczny i w krótkim czasie dewastacja środowiska naturalnego osiągnie taki stopień, że naturalna zdolność przyrody do samoregeneracji już jej nie uchroni (Hull, 2011, s. 38). Za ważny głos w dyskusji na temat wdrażania rozwoju zrównoważonego uznać należy postulaty bioregionalistów (Tyburski, 2013, s. 98). Chodzi przecież o powstrzymanie procesu, w wyniku którego przyszłym pokoleniom przyjdzie żyć w stanie powszechnej katastrofy ekologicznej, a więc w sytuacji, gdzie wszyscy ludzie staną się ofiarami negatywnie rozumianej ekskluzji, o której traktował niniejszy artykuł.

---

## BIBLIOGRAFIA

1. Ciążela, H. Dziarnowska, W. (2010). Człowiek wobec przyrody w dobie wyzwań milenijnych. W: H. Ciążela, W. Dziarnowska, W. Tyburski (red.), *Wobec zagrożenia globalnym kryzysem ekologicznym. Technokratyczna korekta czy aksjologiczna przebudowa?* (s. 7–15). Warszawa: Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej.
2. Ciążela, H., Tyburski, W. (2012). Wprowadzenie. W: H. Ciążela, W. Tyburski (red.), *Odpowiedzialność globalna i edukacja globalna. Wymiary teorii i praktyki* (s. 7–12). Warszawa: Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej.
3. Dąbrowski, M. (2010). O problemach z przewidywaniem i odpowiedzialnością w kontekście paradygmatu złożoności. W: H. Ciążela, W. Dziarnowska, W. Tyburski (red.), *Wobec zagrożenia globalnym kryzysem ekologicznym. Technokratyczna korekta czy aksjologiczna przebudowa?* (s. 41–48). Warszawa: Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej.
4. Dębowski, P. (2005). Wielkomięscy rozbitkowie. „Złomiarstwo” jako sposób na życie osób ubogich W: J. Grotowska-Leder, K. Faliszek (red.), *Ekskluzja i inkluzja społeczna. Diagnoza – uwarunkowania – kierunki działań* (s. 123–136). Toruń: Wydawnictwo Edukacyjne Akapit.
5. Frysztacki, K. (2005). Wokół „społecznego wykluczenia” oraz „społecznego włączenia”. W: J. Grotowska-Leder, K. Faliszek (red.), *Ekskluzja i inkluzja społeczna. Diagnoza – uwarunkowania – kierunki działań* (s. 17–24). Toruń: Wydawnictwo Edukacyjne Akapit.
6. Grotowska-Leder, J. (2005). Ekskluzja społeczna – aspekty teoretyczne i metodologiczne. W: J. Grotowska-Leder, K. Faliszek (red.), *Ekskluzja i inkluzja społeczna. Diagnoza – uwarunkowania – kierunki działań* (s. 25–44). Toruń: Wydawnictwo Edukacyjne Akapit.
7. Hull, Z. (2011). Wprowadzenie do filozofii zrównoważonego rozwoju. W: W. Tyburski (red.), *Zasady kształtowania postaw sprzyjających wdrażaniu zrównoważonego rozwoju* (s. 33–83). Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
8. Jankowska, R. (2010). „Inny” w społeczeństwie francuskim – refleksje na temat współczesnej imigracji we Francji. W: L. Dziewięcka-Bokum, A. Śledzińska-Simon (red.), *Społeczeństwo wobec „Innego”. Kategoria „Innego” w naukach społecznych i życiu publicznym* (s. 261–270). Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.



9. Karasińska, A. (2017). Od dziś żyjemy na ekologiczny kredyt. Jaką Ziemię zostawimy naszym dzieciom? Pobrane z: <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/nauka/1714878,1,od-dzis-zyjemy-na-ekologiczny-kredyt-jaka-ziemie-zostawimy-naszym-dzieciom.read> (20.11.2017).
10. Karwacki, A. (2005). Pegeerowska i popegeerowska lokalność, Kierunki zmian i wyzwania w kontekście działań inkluzyjnych. W: J. Grotowska-Leder, K. Faliszek (red.), *Ekskluzyja i inkluzja społeczna. Diagnoza – uwarunkowania – kierunki działań* (s. 91–108). Toruń: Wydawnictwo Edukacyjne Akapit.
11. Korbel, J. (2002). Bioregionalizm... czy istnieje? *Miesięcznik Dziękuję Życie*, 10 (100), Pobrane z: <http://dzikiezycie.pl/archiwum/2002/pazdziernik-2002/bioregionalizm-czy-istnieje> (20.11.2017).
12. Lewowicki, T., Szczurek-Boruta, A., Suchodolska, J. (red.) (2011). *Pedagogika międzykulturowa wobec wykluczenia społecznego i edukacyjnego*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
13. *Nasz skażony świat*, Agora, 48 (1 XII 2013), 76–77.
14. Rek, M., Woźniak, W. (2005). Wyrównywanie szans? Reforma polskiego systemu edukacji a realizacja idei inkluzji społecznej. W: J. Grotowska-Leder, K. Faliszek (red.), *Ekskluzyja i inkluzja społeczna. Diagnoza – uwarunkowania – kierunki działań* (s. 137–154). Toruń: Wydawnictwo Edukacyjne Akapit.
15. Sadowski, R.F. (2015). *Filozoficzny spór o rolę chrześcijaństwa w kwestii ekologicznej*. Warszawa: Towarzystwo Naukowe Franciszka Salezego.
16. Tyburski, W. (2011). Wprowadzenie. W: W. Tyburski (red.), *Zasady kształtowania postaw sprzyjających wdrażaniu zrównoważonego rozwoju* (s. 7–31). Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
17. Tyburski, W. (2013). *Dyscypliny humanistyczne i ekologia*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
18. Wawrzyniak, J. (2010). Współczesny emeryt jako „Inny”. Uwarunkowania marginalizacji. W: L. Dziewięcka-Bokum, A. Śledzińska-Simon (red.), *Społeczeństwo wobec „Innego”. Kategoria „Innego” w naukach społecznych i życiu publicznym* (s. 299–311). Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
19. Zaorski-Sikora, Ł. (2005). Mitologia outsidera – awangarda po awangardzie. W: L. Dziewięcka-Bokum, A. Śledzińska-Simon (red.), *Społeczeństwo wobec „Innego”. Kategoria „Innego” w naukach społecznych i życiu publicznym* (s. 261–270). Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.